


DALAJLAMA

**Ponad religią**  
Etyka dla wszystkich

Przełożył Adam Kozieł

 Państwowy Instytut  
Wydawniczy

CZEŚĆ I

# Etyka świecka

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

# Nowe spojrzenie na sekularyzację

### **Wartości wewnętrzne w epoce nauki**

Jestem duchownym, uważam jednak, że religia nie rozwiąże wszystkich problemów ludzkości.

Nie tak dawno uczestniczyłem w ceremonii otwarcia nowej świątyni buddyjskiej w Biharze, wyjątkowo gęsto zaludnionym, ubogim regionie północnych Indii. Szef lokalnej administracji (i mój stary przyjaciel), wygłosivszy świetne przemówienie, stwierdził na koniec, że dzięki błogosławieństwom Buddy w Biharze zapanuje dobrobyt. Kiedy przyszła moja kolej, powiedziałem półżartem, że gdyby zależało to tylko od Buddy, cały stan pławiłby się w dostatku od wieków! W końcu tam właśnie znajduje się najbardziej czczone sanktuarium buddyjskie: Bodh Gaja, miejsce przebudzenia Siddharthy. Autentycznych zmian nie dokona się za sprawą samych, choćby najpotężniejszych błogosławieństw i modlitw. Trzeba zakasać rękawy i wziąć się do

pracy pod kierunkiem kompetentnych przywódców, takich jak mój przedmówca!

Nie mówię przecież, że błogosławieństwa i rytuały są bezużyteczne. Przeciwnie, uważam, że modlitwa przynosi ogromne korzyści psychologiczne. Jeśli jednak czekamy na konkretne, namacalne rezultaty, lepiej od niej poradzi sobie choćby nauka. Kiedy przed kilku laty zachorowałem, cieszyłem się, rzecz jasna, że ludzie modlą się o moje zdrowie, ale jeszcze bardziej krzepiąca była myśl, że w szpitalu, do którego trafiłem, mieli najnowocześniejszy sprzęt!

Kontrola nad pewnymi aspektami zewnętrznego świata, jaką udało nam się uzyskać w ciągu ostatnich, powiedzmy, dwustu lat, sprawia, że wielu ludzi kwestionuje sens religii, i trudno się temu dziwić. Niedawne marzenia – skuteczne leki, możliwość szybkiego przemieszczania się w przestrzeni, komputery – stały się rzeczywistością dzięki nauce, w której coraz częściej upatruje się rękojmię czy wręcz źródło szczęścia.

Rozumiejąc, dlaczego nauka podkopuje wiarę w określone aspekty tradycyjnej religii, nie widzę powodu, dla którego owa erozja miałaby obejmować także wartości wewnętrzne czy, jak kto woli, duchowe. Uważam wręcz, że nigdy nie potrzebowaliśmy ich bardziej.

Dowód znaczenia podstawowych wartości i etycznego postępowania w dobie wiedzy najlepiej byłoby przeprowadzić językiem czysto naukowym. Jestem przekonany, że z czasem stanie się to możliwe,

choć obecny stan badań zapewne jeszcze na to nie pozwala.

Oczywiście nie jestem uczonym, nauk ścisłych nie było w programie moich klasztornych lekcji. Zaległości z dzieciństwa starałem się jednak nadrobić na wychodźstwie. Od lat spotykam się z naukowcami i badaczami dyscyplin takich jak fizyka, kosmologia, biologia, psychologia i (wysuwająca się ostatnio na pierwszy plan) neuronauka.

Tradycje kontemplacyjne wszystkich religii kładą nacisk na badanie wewnętrznego świata percepcji i świadomości, podczas naszych rozmów staram się więc dociekać naukowego rozumienia zagadnień takich jak myśli, emocje i subiektywne doświadczenie.

Bardzo się cieszę, że współczesna nauka poświęca coraz więcej uwagi zaniedbywanym tak długo kwestiom. Szczególną radość budzi rozwój metodologii, rozszerzającej tradycyjną zasadę niezależnej obiektywnej weryfikacji o sferę doświadczenia subiektywnego. Przykładem takiego podejścia jest neurofenomenologia mojego nieodżałowanego przyjaciela Francisco Vareli.

Od dawna ciekawi mnie też naukowa interpretacja efektów praktyk kontemplacyjnych i ćwiczeń, których celem jest rozwijanie współczucia, dobroci, uważności oraz spokoju umysłu. Sądzę, że można dowieść ich skuteczności i użyteczności, co dawałoby szansę na propagowanie takich technik przez system oświaty.

Na szczęście biologia ewolucyjna i neuronauka dostarczają już ściśle naukowych dowodów na to, że altruizm i troska o innych nie tylko dobrze nam służą, ale też leżą w naszej naturze. W połączeniu z analizą własnych doświadczeń i szczyptą zdrowego rozsądku daje to solidne podstawy do uznania znaczenia podstawowych wartości bez żadnych odwołań do religii i wiary. Co napawa mnie wielką radością.

## Sekularyzm

Stąd też wzięła się moja „etyka świecka”. Zdaję sobie sprawę, że samo określenie może się nie podobać. Część braci i siostr, wyznających chrześcijaństwo i islam, widzi w nim odrzucenie, a nawet negowanie religii, przez co zapewne sądzi, iż postuluję wyłączenie wiary z systemów etycznych czy wręcz wszelkich spraw publicznych. Jest to jak najdalsze od moich intencji.

Zaczerpnąłem to słowo z leksykonu współczesnych Indii, które chlubią się swoją „świeckością”, oznaczającą nie wrogość, a najgłębszy szacunek, akceptację oraz równe traktowanie wszystkich tradycji religijnych oraz ich wyznawców, a także niewierzących.

Moje rozumienie „świeckości”, oznaczającej wzajemną tolerancję i szacunek wszystkich wyznań